

Wiadomości Polskie

THE POLISH NEWS WEEKLY

POLITYCZNE I LITERACKIE TYGODNIK

W NUMERZE:

Ryszard Wraga: Prawda Rosji sowieckiej. Z cyklu „Mit XX wieku”. — Władysław Broniewski: Droga. — Antoni Słonimski: Pozdrowienie dla Władysława Broniewskiego. — Julian Tuwim: Kwiaty polskie. Fragmenty opowieści poetyckiej. — Stanisław Mackiewicz: Personal ministerstwa spraw zagranicznych. — Ksawery Pruszyński: W Polsce było inaczej. — Zygmunt Nowakowski: Vanity Fair. — Arkady Fiedler: Uśmiech poprzez krew. Z cyklu „Dywizjon 303”. — Janusz Witke: Trzy Gdynie. — Zbigniew Grabowski: Przyjaciółka Polski. — Alfa: Rozmaitości. — O wolność prasy. — Korespondencja. — Czytelnicy o „Wiadomościach Polskich”. — „Obzor” o numerze czechosłowackim „Wiadomości Polskich”. — Skarbnica Polska. — Kazimierz Tetmajer: Sobek Jaworczak jaki honor miał. Ze „Skalnego Podhala”.

REDAKCJA
229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.G.1
Telefon: CHANCERY 6128
ADMINISTRACJA
9, NEW OXFORD ST., LONDON, W.C.1
Telefon: HOLBORN 0868
PRENUMERATA
kwartalnie
w Anglii 9s. 9d.
w innych krajach \$2.25

Prosimy o przekazywanie należności za prenumeratę czekiem lub „Postal Order” na zlecenie:
M. I. KOLIN (Publishers) LTD.

RYSZARD WRAGA

PRAWDA ROSJI SOWIECKIEJ

Z cyklu „Mit XX wieku”

PRZYSIEGA STALINA

Dn. 21 stycznia 1924 r. o godz. 18.50 zmarł w Gorkach pod Moskwą Władimir Iljicz Uljanow (Lenin). Dn. 27 t.m. odbył się pogrzeb, najbardziej uroczysty, jaki widziała Moskwa od śmierci Iwana Groźnego. W nocnej warcie honorowej wzięli udział: najwierniejszy uczeń Iljicza Zinowjew, najinteligentniejszy doktryner marksowski leninowskiego pokolenia Bucharin, nigdy niezaspokojony marzyciel o Machiawellim Kamieniew, przykadni starzy bolszewicy — urzędnicy rewolucji: Rykow, Tomsz, Kujbyszew, Ordżonikidze, Piatakow i Jenukidze. Tylko trzy spomniętych honorowych wartowników Stalin, Kamilin i Molotow, dzięki woli i energii jednego, przetrwali starą gardziej leninowską, przetrwali okres najbardziej ciężkich lat zmagania wewnątrzpartyjnych i mogą dziś, w dni majowe i listopadowe, stojąc na trybunie nad mauzoleum swego mistrza, spojrzeć na karne kolumny narodów, których odwiecznym posłannictwem jest spełnianie wielkich, lecz prawie zawsze obcych im idej.

Pożółka, — drobna i prerażająca tajemnicza muma najpiękniejszego i najgenialniejszego ze wszystkich uczeni Marxa zdaje się brać udział w życiu państwa-kolosa, aż-wionego obcym duchem z dalekiej Nadreji. Pięcioliterowe imię przeważa się przez świat w hasłach, pieśniach, sporach i zawodach, obejmując swoją, coraz bardziej apokaliptyczną treścią dotychczasowe wiezienia, nadzieje czy przesyady, tworząc nowe miraze, nowe horyzonty i nowe cele.

Lenin! Najwspanialszy strateg, najelastyczniejszy taktyk! Niezłomny marzyciel, nieugięty rewolucjonista! Zda się, że wszystkie sily plejady wielkich rodzimych buntowników, od Stepana Razina i Jemielki Pucaczowa począwszy a na świetlanym romantyku Herceńcie i tytanie anarchii Tolstojem kończąc, tragiczny ogień Robespierre’a, płomienny zar Danton, zimna kalkulacja Marxa, olbrzymia wiedza Engelsa, szlachetna ideowość Proudhona, nihilizm Bakunina — wszystko to odyło w tym skromnym, niepozornym człowieku, którego szare i niewymyślne ikony wprowadzają dziś w trans obłąkańczego fanatyzmu miliony jednych, a w zaciętką, równie fanatyczną nienawiść — miliony innych.

Lenin — prorok, który całe życie się uczył, poprawiał, doskonalił, który o wszystkim myślał, niczego nigdy nie przewidział i zawsze zwyciężał. Który wiarę w rewolucję jako dogmat posunął tak daleko, że niszczył każdą tezę, każdą doktrynę, utrudniając drogę do zwycięstwa. Który w poszukiwaniu programu rozszerzył do tego stopnia ramy taktyki, że będzie ona milionem ludzi zastępowała program, niewiernym przesłonił cel, a wrogom odkryje zasłoną-niewidką tragizm i blaski, piękno i grozę nadludzkiego eksperymentu.

W przeddzień pogrzebu, niewiele znany świat przed tym dniem Gruzin Dżugaszwilli-Stalin przysięgał na wszechwładnym zjeździe sowietów w imieniu partii:

„...Odchodząc od nas, towarzyszu Lenin nakazał nam chronić jedność naszej partii, jak źrenicę oka. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że z honorem wykonamy ten twój nakaz!

„...Odchodząc od nas, towarzyszu Lenin nakazał nam ochraniać i umacniać dyktaturę proletariatu. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy szczydzić się, by i ten twój nakaz wykonać z honorem!

„...Odchodząc od nas, towarzyszu Lenin nakazał nam umacniać wszystkimi siłami związek robotników i włościan. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że z honorem wykonamy i tę twoją wolę!

„...Odchodząc od nas, towarzyszu Lenin nakazał nam umacniać i rozszerzać Związek sowiecki. Przysięgamy ci, że i ten twój nakaz wykonamy z honorem!

„...Lenin nigdy nie uważał Związku sowieckiego za cel sam w sobie, lecz zawsze uważał go za niezbędne ogniwo do umocnienia ruchu rewolucyjnego na Zachodzie i Wschodzie, za niezbędne ogniwo do ułatwienia pracującym całego świata zwycięstwa nad kapitałem... Odchodząc od nas, towarzyszu Lenin nakazał nam dochowanie wierności zasadom międzynarodówki komunistycznej. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy szczydzić naszego życia, by umocnić i rozszerzyć związek pracujących całego świata — międzynarodowej komunistycznej!”

W b.r., po dwu latach największej ze wszystkich dotychczasowych wojen świata, minie 24 lata od „zwycięstwa wielkiej rewolucji październikowej”. Uplywa bezmała ćwierć wieku jak nad szóstą częścią kuli

ziemskiej, zamieszkałą przez około dwieście milionów ludzi, tryumfuje jedna, jedyna partja polityczna, licząca niespełna trzy miliony członków. Czemże jest ten olbrzymi smat świata rządzony brutalnie i trzymany w totalistycznych hasel wolności i braterstwa? Dlaczego tyle niespodzianek dostarcza swym potencjałem i swą taktyką ten nieznan i tak surowo izolowany od reszty świata kolos? Czy jest w nim moc czy słabość? Czy powinien on wzbudzać pewność i zaufanie czy obawę i niewiarę? I kto winien tej niewiedzy i kto spowodował te omyłki w kalkulacji? Oto pytania, które stanowią temat dla tysięcy artykułów i ad hoc zaimprovizowanych enuncjacji i przewidywań.

KWADRAT DO KWADRATU

Przedewszystkiem unikajmy infantylnych uproszczeń. Ocena potencjału absolutnego każdego państwa jest sprawą niezmiernie trudną i skomplikowaną. Osiągnięcie zupełnie obiektywnej opinii jest prawdopodobnie wogóle niemożliwe. Poza to potencjał ten, będąc sumą materialnych i moralnych czynników składowych, ulega ciągłym zmianom i wręcz katastrofalnym wahaniom, uzależnionym zarówno od wewnętrznych jak zewnętrznych przeobrażeń.

Jeżeli chodzi o potencjał sowieckiej Z.S.R.R., nie może on być oceniany jedynie na podstawie analizy elementów materialnych państwa, dlatego że celem istnienia Związku sowieckiego w stadium dotychczasowym nie jest interes ściśle państwowy, lecz rewolucyjny, cel daleko wychodzący poza interes państwa, cel układający się w szerokiej płaszczyźnie międzynarodowej, w dużym stopniu nawet sprzeczny z dotychczasowymi tendencjami i nastrojami mas rosyjskich. W związku z tem potencjał ten musi być rozpatrywany stale w dwojakim aspekcie:

— absolutna wartość Z.S.R.R. jako państwa, z uwzględnieniem tej bazy programowej, na której ono powstało i na której się organizuje;

— wartość Z.S.R.R. jako narzędzia rewolucji, zważywszy że to właśnie rewolucja jest dynamiczną linią kierunkową obecnego czynnika dyspozycyjnego tego państwa.

Na treść i formy polityki Związku sowieckiego jako państwa, składają się bowiem dwa elementy — budowa socjalizmu wewnątrz Rosji i otoczenie kapitalistyczne, z reguły uważane przez Kremł za wrogie politycznej doktrynie Związku.

Budowa socjalizmu wewnątrz państwa ma też niejako dwojakie przeznaczenie: zaabsorbowanie wszystkich sił materialnych i żywiołowych Rosji w celu stworzenia odpowiednio silnej bazy państwowej dla rewolucji i wyrobienie przekonania na zewnątrz, że budowa ta jest realna i daje jak najbardziej zamierzone rezultaty. Przekonanie to ze swej strony ma wywołać wpływ również dwojaki: emocjonalny (pozytywny) w kierunku prowokowania światowego przypiływu rewolucji i dywersyjny (negatywny) w stosunku do kapitalizmu, dla którego powstanie, istnienie i rozwój „drugiego” systemu jest konkurencją, zagrożeniem, powodującym zaostrenie się kryzysu i „kapitalistycznej sprzeczności”.

PRZYCZYNY NIEWIEDZY I ZAKŁAMANIA

Hasła leninowskie wyznaczyły Rosji zupełnie odmienną rolę od poprzedniej i wprowadziły ją na nowe tory historyczne. Z bankrutującego (mimo niedorozwoju) imperjalizmu, opartego na samodzierżawiu, słowianofilstwie i prawosławiu, musiała ona zekspluować na drogę ustawicznej rewolucji, stając się jej sztabem, jej widomym znakiem, a nawet poniekaąd jej bazą.

Upadek państwa rosyjskiego w okresie jego socjalistycznej konstrukcji byłby w tych warunkach oceniony jako katastrofa dla rewolucji światowej, jako bezwzględne zwycięstwo kapitalizmu lub jego pochodni — imperjalizmu czy też faszyzmu. Rozumiata to doskonale partja bolszewicka, która w polityce swego generalnej, stalinowskiej linii, ujawniła niebywałą ostrożność i troskliwość (przy jednoczesnej bezwzględności) o zachowanie państwowego stanu posiadania, bez narazania państwa na awanturnicze („trockistowskie”) pomysły.

Na tle rozbieżności stosunku do „rewolucji” i „państwa” powstały największe tragedje w samej partji. Było to zagadnienie najistotniejsze, a właściwie rzecz można — jedyny powód wszystkich opozycji, frakcyj i zamachów.

Świat kapitalistyczny wyczuwał doskonale znaczenie sowieckiego elementu państwowego dla rewolucji światowej. Rozu-

miał on, że wszelkie zachwianie państwa, ba, nawet niepowodzenie eksperymentu bądź w całości, bądź w poszczególnych objawach życia sowieckiego, wszelkie obniżenie słabości Związku — to uderzenie w rewolucję. Zagadnienie państwa sowieckiego na giełdzie konjunktury międzynarodowej nabrało specjalnego wyrazu. Tu już nie chodziło i nie chodzi o zwykłe sprzeczności interesów między państwami, załatwianych w drodze polityki pokojowej czy wojennej. Sprawa stawała się znacznie bardziej skomplikowana: świat wyraźnie czuł, że chodzi tu o walkę dwóch systemów, że zagadnienie państwa nie wyczerpuje kwestji.

Ze swej strony bolszewicy zdawali sobie sprawę, że popularyzacja każdego aktywu sowieckiego, to popularyzacja rewolucji. Stąd specyficzność sowieckiej propagandy, stąd jednostronność i wynikające z niej przerosły sowieckiej statystyki — cyfry, cyfry...morze cyfr.

Ze strony kapitalizmu taka kapitalizacja wymagała ciągłej kontrofensywy. Sam bolszewicki system budowania socjalizmu w państwie, nie doprowadzonym przez rozwój historyczny do socjalizmu i jako całość socjalizmu nie pragnąc, dostarczał wyborczym pożytków do kontropropagandy.

Ta, od samego początku istnienia Związku prowadzona wojna, stworzyła niebywale emocjonalną atmosferę, która niemal całkowicie przesłoniła stronie kapitalistycznej obiektywny obraz Związku i uniemożliwiła spokojną analizę i ocenę jego potencjału absolutnego.

Początkowo była to teza emigracji rosyjskiej („wszystko jest jak było — tylko nieco gorzej”); jak się potem okazało, tezę tę inspirowała Moskwa. Od tej emigracji

rosyjskiej przejęto pewnik: „bolszewizm jest zjawiskiem przejściowym i konjunkturnym”. Później zatrzymano się na tezie Trockiego: „Stalin jest na drodze do thermidoru, odchodzi od rewolucji światowej i węża ambicje partji do ram nacjonalizmu rosyjskiego i imperjalizmu państwowego”. Skwapliwie zestawiono tezę z sygnifikowaniem przez ignorantów wypowiedzianiami samego Stalina na temat „budowy socjalizmu w jednym państwie”, ani na chwilę nie chcąc wnikać w to, że oba te slogany, tak staliniści jak trockistowski, nie są żadnymi hasłami programowymi, lecz wysokiej klasy finezjami taktycznymi, dotyczącymi wewnętrznych spraw partyjnych, w niczem nie zmieniającymi wciąż aktualnego zagadnienia rewolucji światowej i nie niwelującymi potencjału marksowsko-leninowskiej doktryny rewolucyjnej. I podobnie jak „nie miano zaufania” do „Mein Kampf”u, a miano zaufanie do pokątnych zobowiązań Hitlera, tak samo wierzono w sprawach rewolucji tylko w to, do czego chciano mieć zaufanie. Wygodniej było wierzyć w państwo, nieprzejmienie — w rewolucję.

Znaczenie psychoneurotycznych reakcji w zbiorowym i indywidualnym życiu ostatnich kilkunastu lat jest istotnie olbrzymie. A „coż za dziecinna naiwność wysuwać własną niecierpliwość w charakterze teoretycznego argumentu” — można było zacytować w tem miejscu Engelsa.

Jeden z najwybitniejszych, światowej sławy psychoanalityków, a którym rozumiawiem przed laty o akcji antykomunizmu, powiedział: „Być może, przetycniwy komunizm mają stuprocentową rację — nie znam się na tem; stwierdzić jednak muszę jako lekarz, że ich argumenty

zbyt zdradzają ich osobiste zagrożenie, lub zagrożenie klasy, do której należą, czy też mocodawców, którym się wysługują, by argumenty te mogły być skuteczne i przekonywujące na dłuższy okres czasu. Widzę po jednej stronie zimny i cyniczny rozum, po drugiej — nerwy i zagrożenie neurotyczne. Jako lekarz nie mam środka na rozum, mogę natomiast wyleczyć nerwy — ale co wtedy zostanie pacjentem?”. Istotnie, t. zw. walka z komunizmem, to nieprzebrane źródło obserwacji dla indywidualnej i zbiorowej psychoanalizy.

Ogromną rolę odegrał w tem wszystkim wyraźnie dwoisty stosunek świata kapitalistycznego do państwa sowieckiego jako elementu polityki międzynarodowej. Odrzucając i zwalczając wszelkie bezpośrednie lub pośrednie promieniowanie rewolucji z Moskwy, kapitalizm nie był w stanie wyzrec się Rosji jako czynnika międzynarodowego, zdobyć się na blokadę, Rosji czy nawet na zbrojną interwencję. Zbyt wielka była rozbieżność poszczególnych interesów mocarstwowych czy imperjalistycznych, aby kapitalizm mógł tu wystąpić jednomyślnie. Teoria marksowsko-leninowska o sprzecznościach kapitalizmu okazała się bardzo realna i zagrała w całej pełni na rzecz nowego systemu. „Handlować możemy nawet z ludźcami!” — to naczelne hasło polityki „wielkich” polityków powojennych, nie zdradza może zbyt wielkiej głębi ideowo-moralnej, ale zato doskonale odzwierciedla całą istotną niemoc świata powojennego wobec nowego zagadnienia.

To poplątanie interesów i wynikające stąd zróżniczkowanie stosunku poszczególnych państw do Z.S.R.R., jeszcze bardziej skomplikowało zagadnienie informacji i analizy potencjału sowieckiego. Olbrzymia, jeżeli nie całkowita większość ośrodków politycznych świata ustosunkowała się wrogo do elementu rewolucji i bardzo rozmaicie do Z.S.R.R., jako do państwa. Nastawiona na możliwie jak najdłuższą stabilizację pokojową, Moskwa nic nie miała przeciwko takiemu rozdzieleniu dwu nierozdzielnych w zasadzie elementów.

Wprost przeciwnie: wszystkimi oficjalnymi aktami, a przedewszystkiem formą swej oficjalnej polityki zewnętrznej, potwierdzała to niedorzeczne wyobrażenia. Kazuistyczna leninowsko-stalinowska formula o „budowie socjalizmu w jednym państwie”, potraktowana została z lekkiej ręką trockistów na serjo. Wystąpienia Trockiego — demagogicznego utopisty — przeciwko dyktatorstwu „narodowemu państwowcowi” Stalinowi były przyjęte niemal z rozczuleniem. Niewiadomo który z dwóch przywódców wydawał się sympatyczniejszy; czy tamten, który wystąpieniami swymi przewodził, że ten jest zdradzą rewolucji, czy ten, który dla „czapki Monomacha”, wyrzekł się „zarzewia ustawicznej rewolucji.

Opinia kapitalistyczna, jeżeli chodzi o zagadnienie rewolucji, podzieliła się na dwa obozy: „staliniści” i „trockistowski”. Trocki, jako wyraźniejszy utopista i nie-realny polityk, był „mniej groźny”, a wiadomo że wolimy zawsze efektywnych demagogów niż bezwzględnych i brutalnych realistów. Teza procesów moskiewskich, oskarżających Trockiego o szukanie oparcia w kapitalistycznym otoczeniu Związku, nie była — jeżeli chodzi o stronę moralną — całkowicie pozbawiona podstawy. Trocki istotnie miał za sobą niejaki poparcie moralne, co w rodzaju cichego błogosławieństwa światowego kapitalizmu.

Lecz jednocześnie to „zbuntowane” państwo rosyjskie było potrzebne już to dla pokojowej równowagi, już to dla ewentualnej przewagi wojennej. Odsunięcie elementu rewolucji na plan tak daleki, że stawała się ona niemal prywatną sprawą Stalina, pozwalało kalkulować na państwo sowieckie jak na każde inne normalne. Politykom rozentuzjuszowanym jego przestrzenią, wielomilionowością i naturalnymi bogactwami, zdawało się (i zresztą nadal się zdaje), że państwo to uda się wciągnąć w taką rozgrywkę międzynarodową, w której rezultacie pomoże ono do załatwienia interesów innych państw, należących do tej czy innej grupy kapitalistycznej.

Rzadko kiedy zbieżności czy sprzeczności interesów państwowych, jeżeli chodzi o stosunki pomiędzy Z.S.R.R. a państwami kapitalistycznymi, były identyczne na dłuższym odcinku czasu ze stosunkiem do rewolucji. Ale w tym wypadku (jak np. u nas w Polsce), traktowano te elementy raczej odrębnie, co wynikało z niedostatecznej wnikliwości, jeżeli nie z kompletniej niewnikliwości w istotę systemu sowieckiego. Rewolucja była czemś w rodzaju programu „na wynos”, mniej lub

więcej groźnego, który mógł być, mógł nim przestać być; państwo było uważane za coś nieskończenie bardziej trwałego. Przy ocenie zaś państwa i jego poszczególnych elementów, stosowano klucz przyjęty w kalkulacjach kapitalistycznych, nie zastanawiając się nawet nad tem, że jest on zupełnie nieprzydatny nie tylko w stosunku do państwa tworzonego nowym systemem, ale że nie można go już nawet stosować do każdego państwa totalnego, gdzie występuje skoncentrowana i scentralizowana nadrzędna inicjatywa i absolutna decyzja w rękach jednego czynnika dyspozycyjnego, gdzie życie państwa i narodu nie układa się w drodze normalnego rozwoju, współpracy i koordynacji zagadnień i elementów, lecz w drodze generalnego planowania, i gdzie ekspansywność lub obronność państwa i narodu reguluje nie konkretny wykładnik sił i możliwości, lecz „par force” narzucona mniej lub więcej trwała idea dynamiczna, rekompensująca swą atrakcyjnością te braki, bez których życie narodu w normalnych warunkach jest nie do pomyślenia.

Stosunkowo wybaczalny ze względu na skomplikowanie i nowość tematu, błąd obserwacyjno-informacyjny w stosunku do Z.S.R.R., powtórzony został później już zupełnie w innych formach w stosunku do Rzeszy i hitlerizmu.

„POLSKI” POGLĄD NA TE SPRAWY

My Polacy w sprawach rosyjskich pod względem informacyjnym jesteśmy i w lepszej i w gorszej sytuacji niż pozostałe, mówiąc językiem staliniowskim, „kapitalistyczne otoczenie”. Z jednej strony mamy dość duży dorobek spostrzeżeń i doświadczeń szeregu pokoleń. W dziedzinie zaś piśmienniczej, gdybyśmy nawet nie mieli niczego innego poza pracami Kucharczewskiego, Piłsudskiego, socjalistów starszego pokolenia i poniekaąd Zmowskiego (piszę „poniekaąd”, dlatego że w odróżnieniu od Piłsudskiego, Dmowski ograniczał się raczej do wniosków i syntez, rzadko kiedy popierając je analizą spraw rosyjskich), już to samo stawałoby nas w znacznie lepszym położeniu od pozostałego świata, skazanego na korzystanie bądź tylko i wyłącznie z rosyjskich źródeł informacji, bądź sprowadzającego zagadnienie rosyjskie do rzędu orjentacyjnej egzotyki. W rezultacie faktem jest, że znajomość i wyuczoność Rosji we Francji zaczyna się i kończy (dość nieszczerliwie zresztą) na Napoleonie, w Anglii nigdy nie istniało i nie istnieje, w Niemczech idzie albo po linii bardzo spornych naukowych lub pseudonaukowych analiz, albo wręcz tendencyjnego nacągania rzeczywistości i oceny do laboratoryjnie wypracowanych recept programowych (w rodzaju osławionej „geopolityki”), a u nas w Polsce tworzy prawdziwą mieszaninę zdrowego instynktu samozachowawczego, neurotycznej emocjonalności i szlachetkiego nieuctwa i pyzszakowatości. Polski dorobek informacyjny w sprawach rosyjskich obciążony jest, jak żaden inny, emocjonalnym podjęciem do zagadnienia. Polska „racja stanu” w sprawach rosyjskich opiera się przedewszystkiem na przesłankach natury historjograficznej, nierealnych i nieżyjących, wynikających z bardzo szlachetnych nieraz zakłamanych historycznych, które pozostały we krwi i umysłach współczesnego pokolenia, mimo iż potrzeba tych zakłamanych minęła z chwilą realizacji niepodległości.

Opieranie koncepcji i zasad politycznych na romantycznych marzeniach i ambicjonalnych wyzyciach się narodowych, doprowadza do zupełnie humorystycznych, jeżeli patrzeć na nie trzeźwo, prób konstrukcji jakiegos neoimperjalizmu polskiego, odgrzewania idej z epok przedfeudalnych, przekształcania w absurd hasła „za wolność naszą i waszą”, wskutek czego z ówczesnych warunków wynikający „prometeizm” Piłsudskiego przekształcony został z metody i taktyki na program i cel sam w sobie.

Doprowadzało to i niestety, nadal doprowadza do makabrycznych pomysłów w poszukiwaniu oparcia dla polskiego „partia na wschód”, wynikającego nie z przesłanek rzeczowych, lecz z wieloletniego zagrożenia i swoistego kompleksu ni to wyższości, ni to niższości wobec Rosji. Imperjalizm, bez względu na to z jakimi hasłami występuje, jest zawsze formą polityki, która wtedy tylko jest realna, jeżeli się opiera na realnym i mocnym podłożu materialno-gospodarczym. I już chociażby z tego tytułu nic nas nie łączy, a wszystko dzieli od germańskiego Zachodu i jego bismarckowo-hitlerowskiego „Drang nach Osten”.

RYSZARD WRAGA.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

DROGA

Ksaweremu Pruszyńskiemu

Droga wiodła daleka, droga wiodła przez Narvik
Do Warszawy, Luwova i Wilna, do Wisły, Bugi i Narwi.

Widomo, że nie zginęła. Widomo i póki żyjemy...
Podchorąży, dobódko drużyny, uważaj na erkaemy.

Pilnie szukaj kierunku. Prowadź sprawnie a prosto.
Ja te norweskie wystrzały w celi słyszałem nad Moskwą,

Chciałem porwać karabin, chciałem biec w tyraljerce,
Ale milczały maszyny, i tylko wałilo serce...

Droga wiodła przez fiordy, droga wiodła przez śniegi,
Przez Węgry i Bukowinę, przez Wołosy, Szkocję i Egipt,

Wiodła przez tundrę i tajgę, przez stępy kirgiskie z Rosji,
— na drodze, na drodze dalekiej w walce żołnierze wyrosli.

Podchorąży, dowódko drużyny, niema śmierci, jest rozkaz.
Kaźda mogiła — to okop, każdy trup — to drogowskaz.

Pilnie szukaj kierunku. Poprzecz fiordy i śniegi
Droga wiedzie do Polski ze wszystkich na świecie Norwegij.

Nad tą drogą już leci pieśń moja mściwa i gniewna,
Na ziemię przez wroga zdeplaną, do Warszawy, Krakowa i Gniezna,

Aż się od krwi niemieckiej Wisła czerwieńią zabarwi,
aż się w zwycięstwie zagubi droga przez Moskwę i Narvik.

Moskwa, we wrześniu 1941.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI.

ANTONI SŁONIMSKI

POZDROWIENIE DLA WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

Słowa twoje i los twój tak mocno się zrosły,
Jak korzenie drzew silnych, których czas nie zwali.
Zostanie czyn twój, głos twój i twój śpiew podniosły
Wszędzie gdzie będzie Polska, gdzie będzie socjalizm.

Tym co krzycząc: „Do broni!” uszli za Atlantyki,
Nam słabym, co się zremy w potępieńskich swarach,
Twój wiersz i twój karabin, twój brunt i romantyzm
Niechaj serca podniesie, dźwignie na sztandarach.

Twoje to będzie dzieło i tobie podobnych,
Ze się z ruin podźwignie znów Rzeczpospolita,
Ze na gruzach Warszawy, na zgłiszczach żalobnych
Nasz Londyn waszą Moskwę po polsku przywita.

ANTONI SŁONIMSKI.

